

Europa bez wiary, rodziny i dzieci nie ma przyszłości

Premier udzielił wywiadu niemieckiemu dziennikowi „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, w którym powiedział o źródłach kryzysu, jaki trapi nasz kontynent.



Premier Węgier Viktor Orban

„Mam przed sobą duchową mapę i to, co na niej widzę, napełnia mnie niesłyszczaną troską. Gdy rozpatruję rozwój świata w najbliższych dwudziestu latach, to widzę na tej mapie coraz słabszą Europę. Tracimy coraz bardziej na znaczeniu i jest nas coraz mniej, porównując do całej populacji naszego globu. Także w porównaniu z Europą w przeszłości. Nasz udział w handlu światowym i globalnym produkcie społecznym ciągle spada. W naszej europejskiej demokracji i systemie gospodarczo-społecznym coraz więcej ludzi traci europejską pewność siebie – widzimy, że ci, którzy inaczej rządzą swoją gospodarkę i społeczeństwo, zazwyczaj odnoszą większe sukcesy, niż my.”

Na pytanie, dlaczego tak się dzieje, Orban odpowiedział: „Wydaje mi się, że duża część czołowych polityków europejskich utraciła wiarę w to, co niegdyś uczyniło Europę wielką i wpływową. Co więcej, wydaje się, że mówienie o tym jest czymś wstydliwym i zakazanym. Jednak nie da się nie zauważyć, że ci, którzy dziś wzrastają, odważnie przyznają się do swej duchowej tożsamości: islam do islamu, wschodnie narody do wschodnich tradycji i ich systemu duchowego. Tu nie chodzi tylko o Boga, ale także o kulturę, którą ukształtowały tradycyjne wierzenia. My jednak rezygnujemy z siły wypływającej z faktu, że żyjemy w świecie kultury chrześcijańskiej. Ci, którzy odnoszą sukcesy, przyznają, że nie ma przyszłości bez dzieci i rodziny.”

Premier Węgier przyznał, że wielka fala krytyki, jaka spada na niego z zagranicy, wynika z faktu, że ważna jest dla niego religia, naród i rodzina: „Istnieje wykładnia europejskiej historii i europejskiej przyszłości, według której religijność dąży do sekularyzacji, tradycyjny model rodziny w kierunku różnorodnych modeli rodziny, zaś narody w kierunku internacjonalizmu. Moje poglądy idą w przeciwnym kierunku. Spór trwa o to, co przy tym znaczy 'naprzód' a co 'wstecz'. Walczę przeciwko twierdzeniu, jakoby to, co wyraża węgierska konstytucja, było uznawane za coś, co już przeminęło. Gdy rzucam okiem na mapę świata, rzeczy, o których mówię, mogą stanowić rozwiązanie malejącego wpływu Europy na świat.”

Orban odniósł się też do stwierdzenia, że rezygnacja z części własnej suwerenności przez państwa narodowe jest w Europie koniecznością, by nie powtórzyło się doświadczenie dwóch wojen światowych. Jego zdaniem antidotum na nienawiść nie jest budowanie nowych utopii, lecz powrót do chrześcijańskich naszego kontynentu: „Wojny światowe mogą być oczywiście uznane za wojny między narodami. Obawiam się jednak, że tragedia jest większa. To była wojna domowa naszej cywilizacji. Cywilizacja ucierpiała na niej do tego stopnia, że być może doprowadzi nas to do upadku. Jednoznaczne są zarówno skutki demograficzne, jak i zniszczenia gospodarcze. Po II wojnie światowej kształtowanie przyszłości wymknęło się Europejczykom z rąk – na Wschód i na Zachód. My Europejczycy doświadczyliśmy w XX wieku wojny domowej wewnątrz chrześcijaństwa. Kochany Bóg stworzył każdego na swój obraz i podobieństwo. Dlatego też nie możemy się nawzajem niszczyć. To źródło ducha europejskiego. Z tego powodu Schuman powiedział po II wojnie światowej, że Europa będzie albo chrześcijańska, albo nie będzie jej wcale.”

Premier Węgier był też pytany o zarzuty pod swoim adresem, jakoby nowa konstytucja łamała podstawowe wartości Unii Europejskiej: niezależność wymiaru sprawiedliwości czy wolność słowa i prasy. Odpowiedział: „Sytuacja jest banalna. Przeciwno Węgrom przytacza się od pięciu do ośmiu zarzutów. Łącznie z tymi z

poprzedniego roku stanowią mniej niż 50 jednostkowych przypadków, o których dyskutujemy z Komisją. Niemcy mają tego typu przypadków ponad sto, Francuzi nawet więcej. Czy oni są mniej europejscy niż my? Oczywiście, że nie. Dopóki dyskusję utrzymuje się w pewnych granicach, nie stanowi to problemu. Tego typu dyskusje należą do codzienności Unii. Niektórzy twierdzą, że ranimy europejskiego ducha. Mówią, że co prawda rozwiązania, jakie stosują Węgrzy, mogą być zgodne z prawem, jednak stoją w sprzeczności z duchem europejskim. Co mogę począć z takim stanowiskiem? Zostałem wybrany, węgierski rząd także został wybrany, Parlament Europejski także został wybrany. A kto wybrał Komisję Europejską? Gdzie jej demokratyczna legitymacja? Wobec kogo odpowiedzialny jest Parlament Europejski? To bardzo poważne problemy europejskiej struktury.”

Orban zwrócił też uwagę na źródło największych ataków przeciw prowadzonej przez niego polityce: „Co się stało na Węgrzech w 2010 roku? Lewica upadła. Liberałowie nie są już w parlamencie. Co się dziś dzieje? Międzynarodowa lewica stara się – co mnie nie cieszy, ale co jest zrozumiałe – odbudować węgierską lewicę. Tego nie da się zrobić od wewnątrz, gdyż tam pozostały tylko zgłiszczka, dlatego robi się to od zewnątrz, nie tylko z Europy, ale także z Ameryki. Wspiera się fundacje i ludzie lewicy, którzy chcą sformułować lewicową alternatywę na Węgrzech. Dlatego międzynarodowa lewica tak radykalnie nas atakuje. Jednak międzynarodowa prawica, której swoją drogą jest z tym czasami niewygodnie, chroni nas.”

W pewnym momencie dziennikarz „FAZ” zapytał wprost: „Dlaczego chce Pan zniszczyć lewicę?” Orban odpowiedział: „Chętnie przypisałbym sobie zniszczenie lewicy jako sukces. Ale to tylko po części moja zasługa. Dzisiejsza opozycja na Węgrzech, która przez osiem lat przede mną tworzyła rząd, popełniła samobójstwo. Nie została zamordowana, nóż nie znajdował się w mojej ręce. Wyborcy wrzucili po prostu karty do głosowania do urn.”

Mimo kryzysu gospodarczego, jaki zastał po ośmiu latach socjalistycznych rządów, Orban z optymizmem patrzy jednak na przyszłość swego kraju: „Znalazłem znacznie więcej siły i gotowości do zmian niż podejrzewałem. My, Węgrzy, mamy bardzo krytyczne podejście do nas samych. Nasza nieumiejętność jednoczenia się jest legendarna, tak było jeszcze w czasach plemiennych. Ale teraz, gdy problemy są wielkie, nie tylko dla naszej ojczyzny, ale dla całej Europy, wielu czuje: teraz albo nigdy. W społeczeństwie węgierskim jest dziś o wiele mniej nienawiści niż kiedyś. My, Węgrzy, wciąż zarzucamy sobie, że widzimy jedynie to, co złe. Ale dziś wielu stawia sobie za cel utrzymanie nadziei na dobre zakończenie. Nie tylko po prawej stronie sceny politycznej, ale także na lewicy. To niesamowite, jak Węgrzy zareagowali na ataki z zagranicy. Jesteśmy bardzo wybuchowym narodem. I często przesadzamy, do czego bardzo przydaje się język węgierski. Jednak teraz okazało się coś przeciwnego. Mówi się: na Węgrzech są problemy i błędy, ale jest też potrzeba sprawiedliwości. Naród ma swoją godność. Ludzie są zgodni, że nie można mówić o nas tak, jak robią to w Parlamencie Europejskim lewica i liberałowie. Ludzie wyrazili swój sprzeciw w tak godny sposób, że nawet nie myślałem, iż jesteśmy w stanie to zrobić. Dla mnie płynie z tego nauka, że politycy często nie doceniają własnego narodu. I z tego można czerpać siłę.

Autor: fronda

Przedruk ze strony:

http://www.fronda.pl/news/czytaj/tytul/orban:_europa_bez_wiary,_rodziny_i_dzieci_nie_ma_przyszlosci_19742

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl